

Łukasz Jasina: Zmiany, których nie da się już powstrzymać

Rok 2017 tym różni od kilku poprzednich, że jest momentem utraty wiary w to, że do poprzedniego świata można się cofnąć. „Point of no return” polega trochę na tym, że cofnąć się już nie możemy – musimy więc wytrwale brnąć do przodu. Innego wyjścia nie ma – pisze dr Łukasz Jasina w „Teologii Politycznej Co Tydzień”: Résumé 2017

„Historyczność czasów” jest zjawiskiem, które przychodzi niespodziewanie i nie pierwszy już raz zjawia się po „końcu historii” . Nic już miało się nie zmieniać. Przynajmniej nie za mocno. Panowała stabilizacja. Drobne i średnie kryzysy przezwyciężano, ale utrwalony system miał trwać. Unia Europejska miała być niezagrożonym bytem – w deklaracji berlińskiej z 2007 roku, przyjętej w półwiecze rzymskich traktatów kreujących wspólnoty, pobrzmiwał entuzjazm i przeświadczenie, że można już tylko mocniej i lepiej – chwilę po rozszerzeniu Unii na Wschód, uznanym za jedno z bardziej historycznych wydarzeń w dziejach kontynentu. „Starsza” i „młodsza” Europa miały być już na zawsze razem. Stany Zjednoczone wpadły wprawdzie w kryzys roku 2008, ale wszystko miał naprostować Barack Obama – nowa twarz wielokulturowej i liberalnej Ameryki. Na wschodzie Europy Rosja już od dawna stanowiła zagrożenie, ale łatwo jest pewnych spraw nie dostrzegać – nawet łamanie prawa międzynarodowego. W Azji i Afryce rządzą straszliwi dyktatorzy, ale nic się tam nie waliło. Nawet konflikt na Bliskim Wschodzie stanowił

uciążliwe uzupełnienie stabilnego systemu – wyjątek potwierdzający regułę – zjawisko, którego nie daje się rozwiązać jak kiedyś kwestia polska czy irlandzka.

Ten sposób spojrzenia na świat rozpadł się w ciągu ostatnich kilku lat na naszych oczach a przywiązanie do stabilizacji ustąpiło raczej poczuciu destabilizacji. Wielu przedstawicieli światowych elit próbowało i próbuje się wprawdzie nadal kierować maksymą starego opata z Monte Cassino: „żeby było tak, jak było”. Świat przypomina trochę (z zachowaniem wszelkich proporcji) klasztor Monte Cassino z 1944. Jego dotychczasowy kształt został zniszczony a po odbudowie będzie wprawdzie kontynuacją tego, co istniało uprzednio, ale jednak nie uda się uniknąć stworzenia czegoś nowego.

Rok 2017 tym różni od kilku poprzednich, że jest właśnie momentem utraty wiary w to, że do poprzedniego świata można się cofnąć. „Point of no return” polega trochę na tym, że cofnąć się już nie możemy – musimy więc wytrwale brnąć do przodu. Innego wyjścia nie ma.

Rok 2017 tym różni od kilku poprzednich, że jest momentem utraty wiary w to, że do poprzedniego świata można się cofnąć

Dotychczasowy świat kończy się zresztą na wiele sposobów. Rewolucja medialna, jaka postępuje od mniej więcej dwóch dekad, doprowadziła do druzgoczącej

przemiany sposobu, w jaki oddziałuje się na społeczeństwo, ale też do zaburzenia pozycji dotychczasowych elit komunikujących się z nimi w

sposób wertykalny. Złudzenie uczestnictwa w procesie kreacji rzeczywistości może mieć teraz każdy człowiek posiadający dostęp do internetu. Nim nowy system się utrwali, minie trochę czasu. Jak będą wyglądały nowe autorytety, skoro niemalże każdy może manipulować historią na Wikipedii a od tytułów naukowych i pieniędzy liczy się bardziej liczba śledzących profil na twitterze? Kompletnie nie jesteśmy tego w stanie przewidzieć. Konflikty zbrojne są jednak zdecydowanie bardziej konserwatywne w sposobie ich realizowania.

Europa

Wydaje się, że 2017 rok jeszcze bardziej nam uświadamiać że Unia Europejska się zmieni. Tegoroczna deklaracja rocznicowa (przyjęta ponownie w Rzymie) odwołuje się do czekających Unię wyzwań: Przed Unią Europejską stoją bezprecedensowe wyzwania, globalne i wewnętrzne: konflikty regionalne, terroryzm, rosnąca presja migracyjna, protekcjonizm, nierówności społeczno-ekonomiczne (fragment deklaracji). Dekadę temu żadnego z tych wyzwań jeszcze nie było. Strach pomyśleć co może się nam pojawić przez kolejnych dziesięć lat. Co najsmutniejsze, Unii nie udało się rozwiązać żadnego z kryzysów, który ją dręczył. Instytucjonalny wydaje się zaogniać – czego przykładem jest próba zwiększenia znaczenia Komisji Europejskiej kosztem europejskiego prawa i Polski. Kryzys uchodźczy również trwa. Eurosceptyczne partie rosną w siłę w Niemczech, Francji czy Austrii. Wzrost znaczenia AFD w Niemczech może spowodować więcej problemów niż jakiegokolwiek zmiany w Polsce – każdy kryzys w Niemczech to katastrofa UE w dużej mierze zdominowanej przez Niemcy gospodarczo.

Rok 2017 uświadomił nam wprawdzie (po raz kolejny), że przetrwanie Unii jest wartością wielką, ale i że w większości procesów, jakie się w niej chwili toczą nie ma zbyt wiele aksjologii – nawet w takiej ilości, w jakiej udało się ją przemycić w dobie wielkiego rozszerzenia sprzed dekady. Została już głównie realpolitik, silne interesy narodowe, silni i słabi. Wiele uratować mógłby tutaj szacunek dla zasad europejskiego prawa, ale zwłaszcza grudzień 2017 roku pokazuje nam, że interpretacja jest ważniejsza od zasad. Przyszłość wydaje się być bezlitosna.

Jedyne, co się sprawdza to przesuwanie się centrów światowej ekonomii z nad Atlantyku nad Pacyfik – choć proces ten trwa już jakiś czas i nie doprowadził ani do utraty znaczenia przez USA ani do dominacji Chin

Prawo międzynarodowe mogłoby również uratować sytuację na Wschodzie, gdzie doszło do jego naruszenia w roku 2014. Agresja Rosji na Ukrainie nie uległa jednak przez ostatnie niemalże cztery lata

powstrzymaniu. Konflikt wprawdzie przygasł, bo szykującą się do wyborów prezydenckich i mundialu Rosja nie ma interesu w tym by go zaogniać. Niemniej mimo pozorów ciągle trwa i nie wystawia nikomu dobrego świadectwa. Międzynarodowe zasady zostały podważone. I nikomu nie udało się uczynić wystarczająco wiele by ich znaczenie przywrócić.

Nie udało się również powstrzymać chaosu w Afryce i na Bliskim Wschodzie. W społeczeństwach rozwiniętych i rozwijających się nie wiadomo co robić z wzrastającą liczbą ludzi, dla których nie ma miejsca w systemie (ostatni raz, gdy przydarzyła się ta sytuacja rozwiązała ją II Wojna Światowa). Nie wydaje się być rozwiązany też żaden z sygnalizowanych od półwiecza problemów ekologicznych. Jedyne, co się sprawdza to przesuwanie się centrów światowej ekonomii znad Atlantyku nad Pacyfik – choć z drugiej strony proces ten trwa już jakiś czas i nie doprowadził ani do utraty znaczenia przez Stany Zjednoczone ani do dominacji Chin. Paradoksalnie jest to dowód na to, że katastroficzne wizje się nie spełniają.

Świat A.D. 2017 to coraz więcej realizmu i świadomości że trzeba przetrwać burzę. Zidentyfikowanie problemów i chorób to krok naprzód. Inna sprawa, że nie daje nam to żadnej gwarancji ich rozwiązania.